

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



## Do Mieszczañstwa

Pierre-Joseph Proudhon

Pierre-Joseph Proudhon  
Do Mieszczañstwa  
10 lipca 1851

chomikuj.pl

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

10 lipca 1851

Cześć wam, Mieszczanie, za te nowe próby. Wyście byli zawsze najbardziej nieustraszeni, najzdolniejsi pośród rewolucjonistów.

Wyście to już od trzeciego stulecia ery chrześcijańskiej za pomocą waszych związków municypalnych całunem okryli Państwo rzymskie w Galii. Gdyby nie Barbarzyńcy, którzy wtargnęli, by nagle zmienić oblicze rzeczy, Republika przez was ukonstytuowana byłaby, rządziła w ciągu średniowiecza. Monarchia w naszym kraju jest frankońska, pamiętajcie o tym; ona nie jest galijska.

Wyście to w czasie późniejszym, przeciwstawiając gminę zamkowi, króla wielkim wasalom, pokonali feudalizm.

Wyście to, wreszcie, od lat osiemdziesięciu głosili jedną po drugiej wszelkie idee rewolucyjne, wolność wyznań, wolność prasy, wolność zebrań, wolność handlu i przemysłu; wyście przez wasze uczone konstytucje zdobyli przewagę nad ołtarzem i tronem; wyście ustanowili na niezniszczalnych podstawach równość wobec prawa, kontrolę prawną, jawność dochodów państwowych, podporządkowanie Rządu Krajowi, wszechwładztwo Opinii.

Wyście sami, wy jedyni, tak jest, wyście ustanowili zasady, wyście założyli podwaliny Rewolucji w XIX stuleciu.

Nic, co próbowano robić bez was, życia nie miało.

Nic, coście wy przedsięwzięli, nie chybiło.

Nic, co wy przygotowujecie, nie zawiedzie.

Przed Mieszczanstwem despotyzm schylił głowę: szczęśliwy Żołnierz i Pomazaniec Prawowity, i Obywatel Król z chwilą, kiedy mieli nieszczęście wam się nie podobać, przedefilowali przed wami jak cienie. Mieszczanie Francji, inicjatywa porywów Ludzkości do was należy. Proletariusz-nowicjusz nazywa was swymi mistrzami, swymi wzorami. Czyż byłoby możliwe, abyście wy po przeprowadzeniu tylu rewolucji stali się w sposób nieprzebaczalny, bez powodu, bez interesu, bez honoru – antyrewolucjonistami?

Znam wasze żale: datują się one nie od lutego.

Pewnego dnia, 31 maja 1793 roku, byliście zaskoczeni, wyparci przez lud sankiulocki. W ciągu czternastu miesięcy, w ciągu najstraszliwszego okresu, jaki kiedykolwiek przebyliście, ster rządów ujęli w swe ręce trybuni ludowi. Cóż oni uczynili w ciągu tych czternastu miesięcy dyktatury dla swoich biednych klientów? Niestety, nic! Zarozumiali jak zawsze i gadatliwi, wszystkie swoje wysiłki ograniczyli, do jakiego takiego kontynuowania waszej pracy. W roku 1793, podobnie jak w 1848, wybrańcy ludu – pośród których większość z ludu nie pochodziła – troszczyli się tylko o własność; o pracy zgoła nie myśleli. Poza stawianiem oporu w obcych krajach siły rządowe były całkowicie

poświęcone zabezpieczeniu waszych interesów. To jednak nie złagodziło waszej urazy wywołanej tym targnięciem się na wasze stare prerogatywy. Lud bowiem przy swoim braku doświadczenia nie potrafił prowadzić wszczętej przez was rewolucji, odkąd po termidorze, jak mu się zdawało, wyście się tej rewolucji wyparli. Stało się to dla naszego kraju hamulcem postępu oraz początkiem naszej pokuty. Proletariat sądził, że mści się na was, narzucając waszej pysze przez swoje głosowanie samowładztwo bohatera. Sialiście opór, a zebraliście despotyzm. Wolność została zastąpiona Chwałą, najbardziej zgubnym, najbardziej głupim ze wszystkich bożyszcz. W ciągu lat piętnastu tribuna była niema, mieszczaństwo upokorzone. Rewolucja skuta łańcuchami. Wreszcie dzięki wam Karta 1814 roku, wydarta, a nie z łaski nadana, wbrew temu, co by się o tym mówiło, została na nowo w świat rzucona; przed upływem piętnastu lat dawne rządy przeżyły w dniach lipca swoje Waterloo.

W 1848 roku lud, poparty podobnie jak w 93 waszymi patriotycznymi bagnetami, wypędza z Tuileries starego szalbierza i proklamuje Republikę. W tym względzie staje się on wyrazicielem waszych uczuć, wyciąga prawowite konsekwencje z waszej długotrwałej opozycji. Ale lud nie był jeszcze bynajmniej wtajemniczony w życie polityczne; po raz drugi kierowanie rewolucją wymknęło mu się z rąk. I tak samo, jak w roku 93 zarozumiałstwo to stało się na nowo przedmiotem waszego gniewu.

Jaką jednak krzywdę wyrządził ten nieszkodliwy lud podczas owego trzymiesięcznego bezkrólewia, że wy, zaledwie przywróceniu do władzy, wykazaliście się tak gorącymi reakcjonistami? Rząd Tymczasowy myślał tylko o tym, aby zadośćuczynić waszej miłości własnej, uciszyć wasze niepokoje. Pierwszą jego myślą było przypomnienie wam o radzie familijnej; jego jedynym pragnieniem było, by wam przekazać opiekę nad proletariatem. Lud nie sprzeciwiał się temu, przyklaskiwał. A wy, czy to przez potrzebę odwetu tej tradycyjnej dobroduszości, czy też z powodu przywłaszczenia sobie prawa do tego, wy, którym przywrócono dominującą rolę w polityce, traktowaliście tych naiwnych rewolucjonistów, jak gdyby oni byli bandą włóczęgów i nicponiów. Rozstrzeliwaliście, zsyłaliście, skazywaliście na galery biednych robotników, których do buntu pchał lęk przed głodem i których hekatomba służyła za odskocznnię dla trzech czy czterech intryg w Komisji Wykonawczej i w Zgromadzeniu. Mieszczenie, staliście się okrutni i niewdzięczni: toteż represje, jakie nastąpiły po dniach czerwcowych, wołały o pomstę do nieba. Wyście się stali współwinowajcami reakcji, wy okryliście się hańbą.

Obecnie znowu pojawili się intryganci polityczni, zdemoralizowani przez wszelkie formy rządu, obiekty waszej odwiecznej nienawiści. Obludnicy, potrafili was otumanić; przyjaciele obcych krajów, uczynili z was cichych współników swojej antynarodowej polityki; słudzy wszelkich tyranii, które wyście pokonali, łączą się z wami każdego dnia w swych zemstach zabójczych dla wolności. W ciągu trzech lat wasi rzekomi zbawcy ściągnęli na was więcej hańby, aniżeli pół wieku niepowodzeń sprowadziło nędzy na proletariatus. I ci ludzie, którym wasza ślepa namiętność pozwoliła ująć w ręce nieograniczoną władzę, drwią z was i was znieważają; przedstawiają was jako wrogów wszelkiego ładu, niezdolnych do karność, zarażonych filozofią, liberalizmem, socjalizmem; oni was mają za rewolucjonistów!

Przyjmijcie, Mieszczanie, to miano jako tytuł do waszej chwały i jako rękojmię waszego pojednania z proletariatem. Pojednanie – powiadam wam – to rewolucja. Wróg wtargnął do waszej domeny: niechaj jego obelgi służą wam za hasło zbiórki. Wy, seniorzy Rewolucji, którzy byliście świadkami narodzin i śmierci tylu despotyzmów, od Cezarów aż do najmłodszych Bourbonów, wyście nie mogli uchybić waszemu przeznaczeniu. Serce mi mówi, że wy jeszcze coś zdziałacie. Rewolucja wyciąga do was ramiona: ratujcie lud, ratujcie siebie samych, jak to czynili wasi ojcowie; ratujcie poprzez Rewolucję.

Biedna Rewolucja! Wszyscy obrzucają ją kamieniami. Ci, którzy jej nie spotwarzają, nie ufają jej jednak i pracują najusilniej nad tym, abym ją sprowadzić na manowce. Jedni mówią wam o przedłużeniu władzy prezydenta; inni prawią o połączeniu dwóch kierunków i o konieczności jak najszybszego uporania się z dylematem: monarchia czy demokracja. Ci bronią Konstytucji z 1848 roku, tamci oświadczają się za Prawodawstwem bezpośrednim... Myślałby kto, że to sprzysiężenie empiryków przeciwko idei lutego.

Gdyby ta polityka mogła służyć do czegokolwiek, gdyby rozporządzała najmniejszą choćby siłą utrzymania się i pokoju – byłbym milczał. Nie mąciłbym, Mieszczanie, waszego spokoju. Ale niezależnie od tego, czy jest kto za Rewolucją, czy przeciwko niej, Rewolucja na was zakłada swe fundamenty i to z szybkością tysiąca mil na sekundę. Nie chodzi tu o dyskusowanie na jej temat: trzeba, żebyście się przygotowali na jej przyjęcie; a przede wszystkim trzeba, żebyście ją poznali.

W czasie długiego przebywania w więzieniu, gdy władze, łamiąc moje dziennikarskie pióro, trzymają mnie z dala od codziennej polemiki, moja rewolucyjna dusza podróżuje znowu po krainie Idei.

Z moich wędrówek po tej krainie, leżącej poza przesądami naszego starego świata, przywiozłem trochę nasion, których uprawa nie może się nie udać na naszej przysposobionej glebie. Pozwólcie, że ofiaruję wam dzisiaj ich próbkę. Wam, Mieszczanie, przypada honor tego siewu, którego pierwszym owocem będzie przywołanie na waszą pamięć jedynej sprawy, jaką warto w tych czasach wam się zająć i o jakiej się wszędzie zapomina – Rewolucji. I oby po mnie, zachęceni moim przykładem, najśmielsi badacze mogli dokonać wreszcie od tak dawna wymarzonego odkrycia: Republiki demokratycznej i społecznej!

Z braterskim pozdrowieniem

P. J. Proudhon,  
Conciergerie, 10 lipca 1851.